



75306

lat.komp

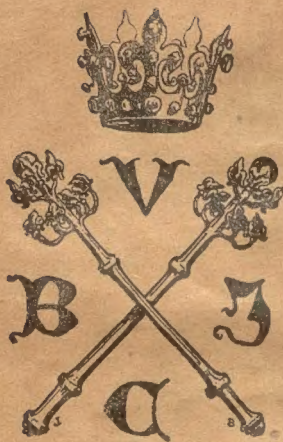
I Mag. St. Dez

P

UNIVERSITET
ZAGREB
BIBLIOTHEKA
HISTORIJE I
KULTURE

Handwritten in red ink:
K. St. Dez.

Crak de Rierout
1700. Aubons
XIV 511



75306

*Eno pab. Wotryb
Dob. namo u. steno*

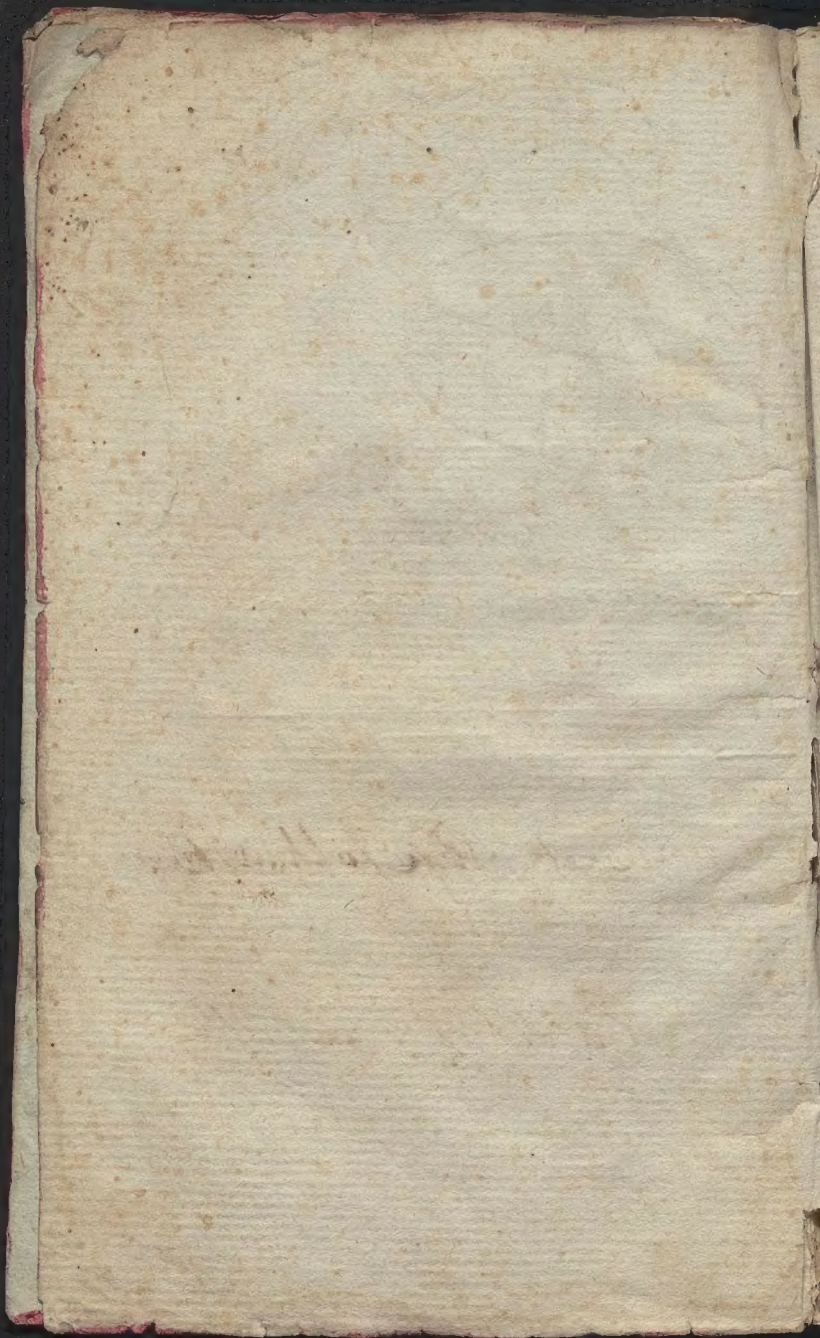
PAMIĘTNIK
Roku

Tysiąc: Siedmsetnego Ośmdzieśiatego Siodmego
W UKRAINIE.

ni. Fallor

August 1877

Ex libris F. Schuller



PRZYIAZD

i
przyięcie

W MIASTACH
POTOKA, KANIOWA i KORSUNIA

NAYIASNIEYSZEGO
STANISŁAWA AUGUSTA

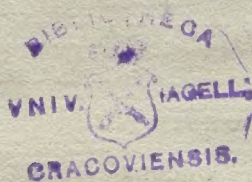
oraz
POWITANIE w KANIOWIE
NAYIASN: JMP. ROSSYISKIEY KATARZYNY II
płynącej Dnieprem do Chersonu,

i
WIZYTA
JOZEFA II. CESARZA RZYMSKIEGO
Pod Jmieniem Graffa de Falkensztein do Chersonu iadącego.
w KORSUNIU

oddana

w Dobrach
Jaśnie O. Xcia Jmci STANISŁAWA
PONIATOWSKIEGO
Podskarb. Wielkiego W. Xtwa Litewskiego &c.
Orderow Polskich i Zagranicznych
KAWALERA

Nakładem Autora 1788 Roku



75306
I

Do
NAYIASNIEYSZEGO
STANISŁAWA AUGUSTA KROLA
POLSKIEGO WIELKIEGO XIĘCIA
LITEWSKIEGO RUSKIEGO
&c. &c. &c.

TO THE
HONORABLE
THE SECRETARY OF THE
NAVY
WASHINGTON
D. C.

NAYIASNIEYSZY PANIE

Znam KROLU, że zbyt jestem niekczemnym poddanym
I iak pielgrzym w nieznanę puszczam się podrużę;
Ale, że chcę od dziwek Feba bydz kochanym;
Niech CI KROLU wśród Jego Czeladzi usługę.
Powinności tu moiey zadość tylko czynię,
Maiąc z twej Łaski moich talentow zabytki,
Może bydz, że niesfornie myśl z pod ręki płynie;
Czas iednak z swej możności dać zebrać pożytki.

Nay

Naymnieysze odrobiny, i grozow ułomki
Pozbierawszy Architekt, budowle wystawia:
I z tego czy to wielkie, czyli w małe domki,
Iedną kielnią w swej plancie, na masie zaprawia.
Nie łudzi mię podchlebstwo, wśród wolności piora
Dalekim od przesądow, trzymając się wagi;
Sama tu czysta widzieć da CI się natura;
To było czynem moiej naypierwzey uwagi
Właśnie za Cyrkla pioro sumie się powodem: *
Pisząc o tym co wszystkim wiedzieć należało;
Dokładność pracy, będzie TWHEY łaski dowodem,
To chciałem żeby każdę ogniwo wydało.
KROLU ! ieśli śmiałością iaką się uwodzę:
Trącając wobumarłę niektore klawisze;
Nie miewy za złę przywarą słuszności dowodzę;
Te iednak niewzruszają uśpionych zacisze.

WASZEY KROLEWSKIEY MCI
Pana moiego Naymłościwzego

Wierny Poddany
Antoni Czaki

W tych micyse położenie Autora ręką rysowane i do Archiwum oddane

Do Czytelnika W U K R A I N I E

Jeśli można zdawnionym dziełem, cnotę wzniecać,
Jeśli można zmyslonym iestestwom, przyświecać?
Jeśli i Frygiyńczykom swoją można prawić,
Dla czegoż własną chwałą nie mamy się bawić?
Każdy niech będzie z cnoty na świecie kochanym:
Każdy niech będzie z swoich przymiotów poznany,
Każdy jest przyjacielem miłej spokojności,
Osobliwie gdy nią się pieści po przykrości.
Czemuż z własney łodyczy nieczepać napoie,
Czemu nie małą bawić *y Ruskiej jarze* sioie.
Będą tacy, co tego *pewnie* po zazdrozczą,
Koley przyszła cieszyć się, niech się drużdy troszczą
Zaden zakąt tu nie jest takim, iak był brzydkim:
Staliśmy się całego Narodu pożytkiem.

PRZYIAZD
do
POTOKU

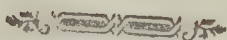
NAYIAS: STANIS: AUGUSTA
Szczęśliwie Panującego.
Dnia 23. Marca.

*Misericordia & veritas, custodiunt Regem & roboratur
clementia Thronus ejus.* Sal:

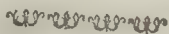
PIESN I.

Nim zaczął czas udzielać naturze pomocy,
Nim zefir z lekka skrzydłem rozpoczął pomiatać,
Nim prześłał okościałym gruzem rzucać zprocy,
Nim zaczął pogurbione warkocze rozplatać;
Zbiegli się tutaj muzy z całej świata sfery.
Zbiegli się z łąk Jdańskich, Rużące Wenery

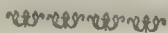
Wfzy-



Wszystkie tutaj ponęty razem się zebrały
Wszystko tchnęło porannej wiosny ozdobami:
Pośród których, umyśły wszelkie się błękały:
Złudzone nieznanemi sobie sposobami.
W ten czas właśnie gdy Słońce w górę się wznosiło;
Nowę tu wcale radość w sercach rozkrewiło.



Niedościgłe umysłem przewidze przedwieczne,
Zbudowali Maieſtat, wyſławili chwałę,
Założyli spokoju tu złożenie wieczne;
Gruntując Tron, i miękcząc serca zatwardniałe,
Widzieli to narody, widzieli poddani,
Cieszyli się, i kmiecie w błędach przekonani.



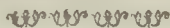
Na wstępie tej nowości, kmiotek w tej krainie:
Czuł nieiakiś w swej duszy ukryte zmieszanie
Znać się być przestępnym, wiedząc że w tym słyńie
Tracił swoją do PANA pierwsze zaufanie;
Ale, wkrótce w tym siebie wszyscy przekonali:
Iż to czas, żeby swego Monarchę poznali.



Na pierwszy tedy ogłos zjazdu w te granice,
 Zebrali się gromady ofiadłe wokóło, *
 I gdy swe paść zaczęli zgłodniałe zrzenice,
 I radość wydawało zwefelone czoło:
 Wraz ci wszyscy sielanie, którzy już czekali,
 Poprzednicze przez młodzież pokłony oddali.



Pierwszy to, pierwszy wcale, żołąd ochoczą dany;
 Pierwszy raz tu Monarchę widzieli dobrego;
 Za Bolesława * iefzcze chłostą ukarany;
 Nieznał od tylu wieków czasu swobodnego;
 Z nich tę były przyczyny, czasem rządu błędy,
Zestęch wieków wydało sprawy tutaj wnieśli



Wraz za temi dojrzałsza gromadka czekała,
 W ktorej obieg dwudziesty słońca niechczyli
 Każda z nich z własney pracy darunki trzymała,
 Z ktoremi na około powoz obkoczyli
 I w tym czasie gdy wszystko przed PANEM składali,
 Tę szczerłość duszy sercem swoim zaświadczaali.

Wy-

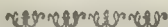
* Nakładem własnym gromad wystawiona była brama do iluminacji, oczym,...

* Bolesław dobywając Kijowa, i niszcząc raz obywateli.



Wybrane tutaj były natury ozdoby:

Tutaj piękność prawdziwa widzieć się dawała,
Tu wdziękow niemnożyły dobrane sposoby.
Tu się była dryiadek gromadka zebrała:
Których trefnie warkocze ułożone w wieńce,
Zdobiły naturalne na twarzach rumieńce.



Nastąpili za tēmi, starcowie zgrzybiali,
Przyćmione oczy mając czałowym wieszczem:
A dając w ręce PANU chleb ktoren trzymali,
Mowili, pod wiekówym chwiciąc się ciężarem:
Naszey Krolu wierności, znamie się wydaie,
Ze przed śmiercią Opatrzność widzieć Cię nam daje.



Teraz TWOJA obecność więczy nasze cnotę.
Ktora wśród tłumu zbrodni iasności, nieznala;
Na nią teraz pracować, dwoiemy ochotę;
Ngdy iej sprawiedliwość nieprześladowała;
Lud zuchwały i krynqbrny, który nią się brzydził
Wgrok TWOY sprawiedliwy, skarą, i zawstydził.
To



To mówiąc, do MONARCHI swego przystąpili,

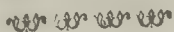
Całowali mu ręce, błogosławiąc Nieba:

Naszą wierność jużśmy sobie nadgrodzili,

Spokojnie nam umierać, już teraz potrzeba,

Już szczęśliwi jesteśmy, niegodni kmiotkowie,

Potomek, potomkowi swojemu to powie.



Czas przeświadcza, dla czego ręce krwią mazali,

Czas wydaie iak dobroć śmiało sercem włada;

Czas wydaie że dobrych tu Królow nieznali,

I iakie zapalczywość zbrodnie w ręce wkłada;

Zeby teraz ożyli ci co zmarli właśnie,

Czyż nie mieliby słysząc to wszystko za baśnie.



Wielką to jest pamiątką dla narodu tego,

Który tylko płaczliwe przebierał klawisze;

Który nieznał Monarchi, mało Pana swego;

Przerabiając na dzidy wytarte lemisze.

Teraz gdzie byli herce, trupem siane grzędy,

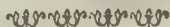
Buntownicze potomstwo poorano wszędy.

Coż

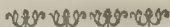


P. 2.

Gdy z poł kręgu naszego uchodziło słońce,
 A Xiężyc z swych promieni rzucać zaczął srebrem:
 Kiedy ścigać zaczęli Feba wszystkie gońce;
 I sam już potracił się o ziemiokres żebrem;
 W ten czas kiedy nad sfero Niebo się ziskrzyło,
 Sliczne ognie na Bramie hasło rozniecilo. --



W tedy tu wydała się talentu wysada,
 W ten czas tu ognie swoje formowały blaski,
 Każdę światło promieniem naturę wykłada:
 Każdę oczom wydaie swę ukrytę maski:
 Szyjąc się błyszczadłami pod pilastrow ranty,
 Rozsykali po Bramie całe brylanty. ...



Nazajutrz, gdy te pierwsze ozdoby^{mineli},
 Gdy bieguny Niebieskie, na dół pozmykali;
 Nowość w Mieście zburzonym,* przyezni widzieli,
 Przy których Gieniusze sami się krzątali-
 Oni tu^{przekładali} do tego staranie:
 Ze MONARCHA właściwe znalazł pomieszkanie.

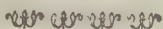
B

Tu-

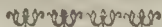
* Kaniów Dnia 24. Marca



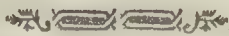
Tutay to przemyśł z pracą łączył się do kupy,
Tutay to się trudzili ozdobą natury:
Gasząc przykre rospuslnych naczelników łupy,
Na których zabroczono ścierali pazury,
W powieści samej zbrodni, ślady pozostały;
Lecz w sercach, i w naturze widzieć się nie dali.



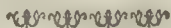
Odtąd wszyscy nazawzię śmucić się uśtali,
Miłe tylko snuli się po sercach odgłosy,
Dum swoich hajdamackich nutę zaprzestali,
I brząkać wsztorę oprawne buntownicze kofy,
Ktore z innym narzędziem dawnoby skruszyli,
Gdyby w czas, sprawiedliwą karą pogrozili.



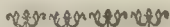
Zgaśło imię w pamięci, nieuczonych kmieci,
Zbytek, karę, i zemstę samę wspominają;
Których może dwudzieste pokolenie dzieci
Liczą na sobie czasy, których się wzdrygają.
Bez prawa, bez opieki, żył kmiotek mizerny,
Tyran panem, a w Cerkwi żydek był odwierny. 22
Opa-



Opatrzność dopuszczała wtym kraiu swe chłosty,
 Ktore teraz odkrywa wiek nasz oświecony;
 Nieśluchał przewodnieta Duszy, umysł prosty,
 Porywczością był tylko karany, rządzony;
 Także pośród katufzy, śmiało życie trawić,
 Gdzie dla dżdzu trzeba było tłoki w sławach plawić.



Gdzie furmanki z pędzonych niewiaśc zaprzężone,
 Wupały wodę na łan, ciągaliby beczkami,
 Gdzie do samej natury ciało obnażone,
 Przeświadczało upierstwem, skrytymi znakami;
 Gdzie iak dzwonkiem z Loretu pomiotło z ożogiem
 Zganiiali, nawalnę machając przed progiem.



Co za czały! już teraz żyjemy spokojnie:
 Już i kmiotki nieprzykrzą choć pracą z cięczeni;
 Każdy życie uczciwie, rządzi się przystoynie,
 Światłem Promoteusza * błyszczy rozum z cieni,
 Tym gdy siebie przyieczni nieco zaprzętałi,
 Znowych tu szkół Uczniowie PANA powitali.

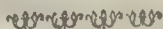
Bz

Byli

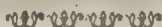
* Promoteusz Syn Japitz i Cymeny znany z biegłości
 w naukach oczym le grand Dictionnaire historique



Byli to potomkowie Oycow niešťczęśliwych,
Z ktorych załedwie, ktory uniošť swoie życie;
I pewnieby zošťali pašťwą obrzydliwych,
Gdyby nie zgruchotano gał ten naleźycie;
To przy swoich Maĩstrach Ucznie powtarzali,
Gdy MONARSZE swoiemu swe muzy oddali. ---



Ci to byli ŗwiadkowie żywi gorzkich czařow,
Tak tutaj przepędzali wszyscy swoie chwile,
Pošťrod takich musieli żyć tutaj gigařow,
I z niemi w ŗamym ŗrachu czařy ŗpędząć mile,
Inŗzym teraz bawią ŗię tu wszyscy igraniem,
A te wszystkie ŗfornoŗci ŗą PANA ŗtaraniem. ---



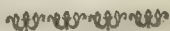
Co za ŗliczna roźnica tych czařow, od przeŗŗtych,
Patrząc, iak ŗwiatłó z Nieba ludzi tłumi błędy:
Zabořon pozošťaly z wiekow wszystkie zeszłtych,
Przeŗładowany prawdą tu odkryto wszędy. --
Ten to przeciw ŗwym Panom oręź w ręce wkładał,
Gnębił rozum, i chucie na ŗtusy układał. --
I ktory



Ty który, czynem wieku zatrudniać się będziesz,
Miey prawdziwe w tym razie domie zaufanie,
Spokojnie w swej zaciszy, przy pracy zasiędziesz,
Bo to był moy szczególny zabieg i staranie,
Im większą obrzydliwość, czas straszny poruszy:
Tym się więcej przeświadcza, o własnościach duszy;

P. 3.

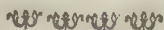
Gdy MONARCHA czas spędzał tu w środ spokoyności,
Gdy się bawił świadczeniem dobrodziejstwa SWEGO,
Gdy w swych łaskach ustawney tu szukał nowości,
I w nich co moment prawie, przeświadczał każdego:
Nowe się w sercach wszystkich zdumienie wzmagalo,
Na którą zgromadzenie narodow czekało;



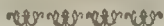
Tato jest, w ktorey ręku, PIOTRA oręż skory
Muzułmana mocnego, ścisnął w swoje pęta,
Od którego już nikną zamieszkań pozory,
Od którego krew wrząca lodami jest ścięta;
Dotąd wszelkie zbroiowni siły nie ścięczyli
Zawsze laury zwyciężkie JEX skronie wiczyli:
Właśnie



Właśnie poczoł zaglądać, czas miły majiku, *
 I natura w nowę się barwę przybierała:
 I Słowik zaczoł kwilić przy swoim strumyku.
 Za ledwie iuż po Dnieprze kra się wałęsała:
 Ale te krzyształowe gruzy słońcem zpłstrzonę
 Poprzednicze z suwali ozdoby zaślone.

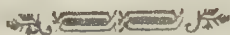


W tym migać się zaczęli iakoweś maiaki,
 Po między nieprzejrzanym wschodowym tumankiem
 Byli to poprzednicze z pod Lodogi ** znaki --
 Za którymi i flota *** płynąć miała rankiem,
 Tak się stało, wnet korpus naścigał z flankami,
 Na którego czekali, pufzkarze z łętami. --

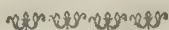


A gdy coraz bliżej się ku nam pomykali,
 Naypierwsze powitanie było harmat grzmotem,
 Których odgłosy pośród siebie się błakali
 Nadzwyczajnym wzruszone powietrza łoskotem,
 Wszystkie wtedy przyległe groty i iaskinie,
 Wiedzieli, że iuż wielka MONARCHINI płynie.
 W ren

** Łodze, a jezioro koło Peterzburga. * Dnia 6. Maia
 *** Na końcu kładą się nazwijka galer.



W ten czas właśnie na skręcie łamiąc się bieg wody
Zdawał się wzdęty pyźnie pod swoim ciężarem,
Niosąc na swych ramionach razliwe przeszkody,
Wygrywały z obwisłym w nadbrzegach wiszarem
A strącając do reszty skrzępey wody głazy:
Niedopuszczał tym nawom czynić jakie razy.



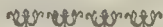
Za ledwie nieutwierdzał znagła ciężek przeięty
Ażali niepotomek Jowisza zjawia się,
Na którą mógł poglądać chwałę umysł święty,
I czynić swe ofiary Kapłańskie, w Parnasie;
Potęga z Maieństwem, przy rozkoszy tchnęła,
Kiedy ta z Bogin ziemskich bliżej podpłynęła.



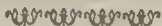
W tym razie za pierwszego marynarza znakiem,
Zarzucono kotwicę, po zrywano wiośła,
Wstrzymana MONARCHINI z swym całym orszakiem,
Tu bardziey się w swej chwale w oczach świata wzniosła,
I w tym czasie przed oknem potomka JAGIELY
Prospekt w północne kraje swym frontem przebiega.
Jeszcze



Jeszcze pono dwóch godzin do poł dnia niestało,
 Gdy tę splewne budowle dnierp cały zaślali,
 Gdy pomiędzy te nawy oko się błakało,
 Ktorę w grzęzi zaryte kotwice trzymali,
 W ten czas na ułudzenie flali owe wędy,
 Ktoremi mógł się uwieść umysł w dawne błędy.



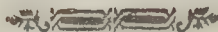
Gdy już słońce minęło swego ekwatora,
 I mierzyło dwie godzin, bliżej do Kamfzarki;
 Zaczeli się zatrudniać ozdobą wieczora,
 Nad brzegiem gór przypartych do płaszczyzny gładki,
 Wtedy już i MONARCHA obieżdzał te smugi,
 Gdzie od galer przyślany czekał powoz drugi;



Natychmiast na przemiany pufzkarńskie ogniwa,
 Łyskały po galerach żarem wydymnym
 Znak dając że MONARCHA od brzegu odpływa,
 MONARCHA, i od obcych narodów kochanym;
 Czeladź wtedy Trytona,* która wlinii stała,
 Muzyczne takty innym wporządek dawała. *

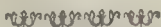
Każdy

* Tryton Trębacz Morski Syn Neptuna.



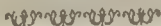
Kiedyż było w narodach takie zaufanie?

Ktoryż wyszedł za wrota Krolestwa bez miecza?
W naylepszym i naygorszym każdy będąc stanie,
Zbroia tylko OSOBE własną ubespieczy,
Syn Oyca, Oyciec Syna na zawsze się zrzekał,
Kiedy na Tronie obcym widzieć go doczekał. -



Wiek złoty, który znał już ludzkie własności!

Który gnębił zupełnie naywiększych tyranów,
Który nie kruszył żądła swoiey zaiadłości,
Na świata właścicielow, i narodu PANOW;
Który wszedłszy w zapale do zwyciężonego,
Szukał w jego rozpacz przyiaciela swego.



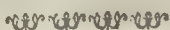
Kiedyż to było czynem na ziemi człowieka!

Któryż to był przewodzą, tworcą zadumienia!
Któż wnosł, że potomek popiołów doczeka?
Ze będziemy wśród tego żyć uszczęśliwienia;
Niewiem czyli ta pewność, innym służyć będzie,
Ktorę dobry MONARCHA dla siebie ma wszędzie;

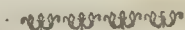


P. 4.

Skoro słońce nieco się za gury zniżyło,
 Zate, które swą twarzą, na spławy patrzyło,
 Jściana; po nad brzegiem Dniepru wszystko ćmiło,
 Wnet to łonem misternych ogni roziaśniało,
 Wten czas Obrazu tego rysunki wyborne,
 Dwoili w swym zwierciedle, ogn ska wieczorne.



Wszystkie w ten czas galery, w ognie się ubrali:
 Jedna drugie wytworem swoich zawstydzała,
 W głębi nurtów lądowej ozdoby patrzali,
 Ktora tamże wzajemnych portretów szukała,
 Nadzwyczajnym wszędzie się światłem miało pstrzyło
 Wszystko się w ten czas ogniem dobranym iskrzyło



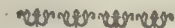
Tam właśnie, gdzie urywał cypla spód Dunaiu;
 Naypierwey się przytomnych oczy zabłąkali,
 Od tego poczynali palić sztuki kraiu,
 Tam naypierwey z więzow się swych wydobywali.
 To zaś wszystko cokolwiek, w pamięci zostało,
 W ten sposob ogniskami swemi się zlewało:

Nad-

* *Dunajco Rzeczka środkiem Miasta Kaniowa płynąca.*



Nad przykrym od przedwieków złomanym uwiaśc,
Piramida wspaniała czołem w Moskwę stała,
I w iednym z galerami zaiśniawszy czasie,
Cyfrę połnocney SPHERY, wśród ognia trzymała,
Z wierzchu laury koronę na około wili,
Dołem w okrąg gierlandy gmach śliczny stroili.



A między Alabastry kształcone marmury,
I dobranym kolorem wyrażone cienie,
Lane ognie czynili wypisy natury,
Ktore kryło wieczorne powietrza zaćmienie,
W ten czas ta Piramida wsparta w obłok szczytem,
Iedynym została się pamiątki zaszczytem;



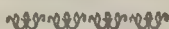
Pod nogami tey wszystko pełzało struktury,
Sama się po nad kręgiem świata unosiła;
Węgłami czyniąc właśnie podziały natury,
Pracą niby Janusa* w tedy się trudziła.
Tak gdy w oczach całego zgromadzenia stała,
Po między niezliczone gwiazdy się płątała.

W tedy

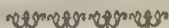
* Janus, ktorego z dwoma i z czterma Twarzami malowano, iakoby we wszystkie światła części zglądał...



Wtedy co okazałość pod rękę podała,
Co dowcip wykształcony, znalazł w przytomności,
Co do takiej piękności dusza dyktowała,
W pośrodku tych umyśły snuli się miękości,
Małe były zmyśłone od przodków ozdoby,
Jeśli czas doskonałszy odkrywa sposoby ; --



W tym razie, Wulkan * zaczął dąć we swoje miechi,
W koło gury miotając skrami, i płomieniem,
Pożiewał żarem wszędy wypchanym z pod strzechy,
W piec trącając zarzyfty, zkopconym ramieniem,
A z nagłą wyrzuciwszy z hornu żuźle, spieki,
Po całej górze rozlał swe ogniście rzeki.



Gdy tak Wulkan w pieczarze dętym miechem sykał,
Gdy każdego zabawiał warstat jego frogi,
Gdy wszystko swym płomieniem razliwym przenikał.
Podszedł pod przyległą sztupinę * ożogi
Ktorey koniec wsadzony do pierwszej rakiety
Rospalił z nich uwite wielkie dwa bukiety.

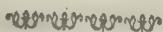
W ten

* Ogień na podobieństwo Wezuwiusza i Etny gura wyrzucała którą baieczni Pisarze nazywali kuzniami Wulkana, Jowisza Kowala

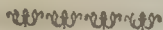
** Sztupina nazywa się nie pirotechniczna służąca do przedkiego zapalenia.



W ten czas raca, zaracą idąc w gurę szydłem,
 Złote żyły za sobą paśmem wysmykali,
 Jednych bawiąc, dla drugich stając się straszylem,
 Nad globem między własnym ogniem się płatali,
 Wtedy wśród szumu, trzasku, wieniec rozrzućili,
 Z ktorego grzmoty, węże, gwiazdy wypuścili.



Nic tutaj niezrowniało tej nowej piękności;
 Patrząc na wyniesione wpowtrze ogniwa,
 Wtedy jednych umyśli paśli się w miękości,
 Drugi ledwie od strachu tego nieomdlewa
 Na ktorych lecąc z gury z tych żarów pokrowce,
 Rozganiali lud pędząc spłoszony iak owce.



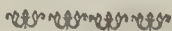
Gdyby przyszło przetrząsnąć stary wiek Nestora,
 I sprowadzić tu Cuda pierwszo-rzędnych Bogów,
 Widzieliby to wszystko tu tego wieczora,
 Wśród strachow wydymanych z Plutonowych rogów
 Tu był portret Jowisza chwały, naleziony,
 Tu postrach na Godfreda * póiki, odśloniony.

Ogni.

* Na Godfreda Bulliona, który dobywał Jerozolimy czasu Kruc-
 waty rzucane były ognie Czarnocięskie Roku 1096.



Ieszcze ognistym spławem gura się zlewała,
 Ieszeze żadne z tych ogni znikać nie zaczęli,
 Kiedy Łódź na MONARCHĘ naszego czekała
 I harmaty z swej paszczy po ślankach ryczei,
 W tedy ledwie za przykrym dyńem, i tumanem
 Błyśnąć mogła Bandera, żegnając się z PANEM.



W ten czas było rozstanie pierwszych Głów w narodzie,
 Na które i Europa tu cała patrzała;
 Sama w tedy z swym Dworem została na wodzie
 I poranku przy swoich kotwicach czekała;
 W ten czas prawdziwa radość swoy początek wzięła,
 Ktora każdego serce nazawse przeziła. --

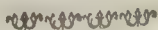
P. 5.

GDy iutrzenka swoy promień śliczny wyfunęła,
 Gdy zaczęło z spoczynku, podzwigać się skronie,
 MONARCHINIA w swę podróż dalszą popłynęła
 Ku dobytej orężem Tauryi Koronie;
 Zniknęło z oczow wszystko, sama tylko chwala,
 Przy wielkich PIOTRA czynachiey sławę równała.
 Czaść!

* godz. 9. w wieczor.



Czasie! który do Tronu drzwi wsparte otwierasz,
Pod którym iedni ięczą, drudzy słyną w chwale;
Który pilnych, i skrzętnych mocą swoią wspierasz,
Który gnębiśz w leniŃstwie trwających ospale;
Twe tylko zawsze pewne ieŃ zwycięztwa ramie,
Twe tylko swych zawisłych nieprzyjaciół łamie;



Zawsze tam próżna praca, i wszelkie Ńtanie,
Gdzie się nie łączą siły, gdzie nie ma iedności;
W takim to Taurya teraz zostaie się Ńtanie;
OŃtanie dzwiga iarzmo wŃtydu i przykroŃci;
To iednak nie naucza naród zapalczywy;
[Chce bydź bez naczelnika Ńwoiego ŃzczaŃliwy;



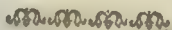
Zle w ten czas, gdy na Ńtaku utracą Ńternika,
Chociaź wŃszystkie narzēdzie przy Ńlisach zostaie,
W ten czas kaźdy z nich pragnie bydź za przewodnika
I kaźdy w Ńwoicy pracy potrzebney uŃtaie;
Agdy ich dobrowolne nieŃzczēście nadybie,
Naydrobnieyszey na paŃtwę doŃtaia się rybie. --
Nad tym



Nad tym gdy przefąd myśli swoje rozpościerał;
 Gdy błakał się w obfzernych w swej głowie dziedzinach,
 Nowy tu do roskofzy Obraz się otwierał,
 Przy obchodzeniu wielkich MONARCHI roczynach.
 W ten czas w sercu KROL dobry zazierał każdego *
 Na tym kończąc tu chwałę Maieftatu swego . . .



Zaczeło się w tym zmniejszać zgromadzenie wielkie, **
 Zostawiwszy w pamięci ślady wspaniałości,
 Zostawiwszy świadectwo potomności wszelkie,
 Pośród iakiey w tym kraju miezkał spokoyności.
 A gdy się i MONARCHA ruszył z miejsca tego,
 Witał znowu w Korfuniu HRABIEGO WIELKIEGO ***



W tym to miejscu gdzie wszelki przemysł ludzki gaśnie!
 W tym miejscu gdzie natura wstydzi kunsztownika!
 W tym miejscu gdzie ozdoby spłyneli się właśnie,
 Gdzie roskofz nawskroś serce każdego przenika,
 Ktore gdy się na ziad ten w swe ognie ubrało
 Nic w kraju tey piękności niewyrownywało.

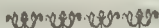
C

Wy-

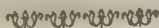
* Dnia 8. Maia Ordery rozdawane, ** Dnia 9. Maia
 *** Cesarz Jm. pod Jmieniem



Wystawiwszy fy obraz ośmiu wysep wedle:
Wyłożonych sprzonymi natury gruzami,
Przeglądających siebie w przyległym zwierściedle,
Ktoré strumyk formuie rozszyty żyłami,
I tyśiąc kataraktow z skał w rzece ułanych,
W porządne światła lampy porządnie ubranych;



Po nieznaney tu kniei oczy wędrowali,
Tu natura budowla zbyt się wyśiliła;
Nigdy tego przemysły niedokazywali,
Przemoc przedwieczney ręki tu umysł wstydziła;
Po między ktore Xiężyc rzucając postrzały,
Spokruszonych promieni oblał siebrem skały.

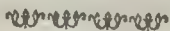


Ale! gdzie mię uwodzą natury rokosze!
To mi trzeba okryślić czym naród się chlubi;
Prożno się do Cypryiskiej krainy przenoszę!
Każdy siebie w własności osiedziątey lubi;
Każdy ma swe rozrywki, w swym własnym podziale,
Takich iednak piękności na świecie niewiele. --

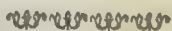
Tu



Tu młodych par Dwanaście za Himena sprawą:
 W obecności MONARCHI czynili swe śluby;
 Uwolnienie z poddaństwa było im wyprawą,
 Ktorę Amant był dłużny wtedy swoiey luby.
 I to PAN chciał pamiętce tu wielkiej zostawić,
 Zeby i Himen w czasie miał z czym się pochwalić.



Dobrodzieystwo, łaskawość tron MONARCHI zdoł,
 I to jest nayślusznieyszą MAIESTATU chwałę;
 Do tego się iedynie KROL dobry sposobi.
 To trzeba aby w wieczney pamięci zostało,
 Szczęśliwość swych poddanych, pamięć o narodzie,
 Nieprzeftannie w MONARCHOW serce *ikliwe* bodzie.



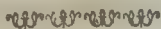
To, to było przyczyną Pasterza czuynego,
 Ktory w samym spokoju, w zamkniętey zagrodzie,
 Szukał u swych Sąsiadow sprzyiania swiego,
 Unikając szkodzącey krałowi niezgodzie.
 Ktorzy chociaż przymierza swego dotrzymują;
 Dobrych KROLOW i czynnych PASTERZY turbutą.---
 C² Tym



Tym tu dobry MONARCHA trudził się iedynie,
To zawsze było widzieć na Obliczu Jego,
Wtym spokoju pożegnał Wielkie MONARCHINIE,
Ktorego się spodziewał z brzegu zachodniego;
Na tym swoją szczęśliwość, spokoyność zakładał,
Zeby sercem potężnych swych Sąsiadow władał.

P. 6.

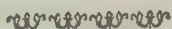
JEdynastry był Maia, gdy znać gońce dali,
Ze już do tego Miasta Graff Wielki przybywa,
Na ten odgłos wszyscy się przed Pałac zebrali
Przeniknąć co wśród duszy Jego się ukrywa;
Chociaż tey ciekawości rozum rad się zrzekał,
Na ten błąd iednak wiele bardzo wieków czekał.



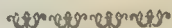
Skrzypneli drzwi już wten czas ośtatnie w pokoju,
Gdy wyczytać na twarzy myśli serca chcieli,
Ale wtedy zaledwie kolor błysnął stroiu,
Gdy MONARCHA z przyieznym HRABIĄ się ścisnili,
Wtedy tylko uwaga przytomnych trudziła,
Jakby dawnych narodow dusza się rządziła.



Godzinę mało więcej, myśli się błakał,
W krótcie potym każdemu to widzieć się dało,
Ze więzy złote wzajem serca krempowali,
Od których uwolnić się w ten czas nieumiało
W tedy poznać się dała, z przytomnych każdemu,
Ta wdzięczność, którą dłużny GRAFF ten SOBIESKIEMU*



Ach! miło to narodom odbierać té długi,
Miło jest przodków wielkich, pokrzepiać się sławą,
Gdyby przyszło powtórzyć te ieszcze usługi:
Szczyciłby się i ten wiek, swych Połkow wyprawą.
Gdyby te blachownice starszy rdze oddłonić,
Możnaby tymże blaskiem, nieprzyjaciół gonić.

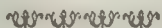


Niedościgły porządek taia ludziem Nieba,
Rozum każe unikać wszelkiej zaiadłości;
A tutaj dla spokoju, zawsze być się trzeba:
I gwałt czynić tak piękney świata przezorności;
A przynajmniey tym, którzy chcą spokoynosc trwożyć,
Trzeba kroci żelazem, zawsze się ofrożyć. -- W tym

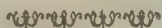
* Jan Sobiejski pod Wiedniem 1783. Roku



W tym na odwrot, ruszył się w dalszą swoją drogę,
Zostawiwszy spokojnym MONARCHĘ naszego,
Gotując swoją przemoc na narody frogie,
Gdzie ludzkość niema sobie przyępu miłego,
Gdzie przy bosym orężu spoczywać się można,
Gdzie prawda nie nieznaczy, gdzie uwaga proźna;



Ostatni jest to sposób, krwią spokoj kupować,
I najwierniejszych mężów dla niego utracić;
Lepiej jest w swej zacizy iednego zachować,
Niżli tyśiąc ubitych, swym iednym opłacać,
Oręż prawy jest zawsze karą zuchwałego,
Martwi iednak w swych cnotach MONARCHĘ stałego.

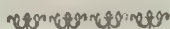


Coż to jest za szczęśliwość, nawet przy zwycięstwie,
Patrzeć na skiby trupem w około uślane,
Ktorzy, że za swych Panow, stawili się w męstwie,
Piłą krew przeciwnika, w gręzi pomieszane,
Nie będąc więcej w śłanie, cieszyć się z swej mocy.
W ten czas kiedy chwalebney używa przemocy.

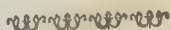
Miecz



Miecz, Opatrzność podała pod rządy człowieka,
Nieutworzywszy razem z niego koroskopem;
Uwagi przyrodzoney w tedy się wyrzeka:
Kiedy idzie za czucia samego pochopem;
Czas i rozum naucza, natura przeświadcza,
Ze zły człowiek gniewa się choć kto niewykracza,



Nie mówię: nawet myśleć rozum niedopuszcza,
Ażeby nieuskramiać swego przeciwnika;
Sprawiedliwość w Malchusa łeb oręż przypuszcza,
Od strachu złość zawzięta, i od kary znika;
To jest zafszczyt narodom, gdy krocie tych stoją,
Na których patrząc tylko, sąśiedzi się boją;



Oprocz tego spokoju tanio kupionego,
Coż ieszcze za szczęśliwość do narodu płynie!
O to widzieć tam zawsze ducha wspaniałego,
Tam przymierza bez boiu, hart bez ognia ginie;
Tam wszyscy w swej Ojczyźnie wzięwszy wychowanie,
Służą wiernie, w niej mając swoje zaufanie. --

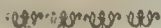
Ale



Ale MONARCHA dobry ma o nas staranie,
Zasłania winy nasze, tłumi nasze błędy;
Kocha naród, choć nie jest w wywdzięczenia stanie,
Rzuca na zarucone czeladź okiem wszędy,
Kocha naród to JEGO TWARZ PANSKA wydała:
Gdy w obecności ludu z GRAFEM się żegnała.



Cóżby ramieniem zbroynym przy nim niedokazać,
Podając się pod władzę MONARCHI takiego,
Przy którym niepotrzeba na śmierć się narażać,
Dośćby posłuchać ustaw JAGIELŁY Wielkiego;
Wszak ten naród co życie przy orężu trawił,
Był większym zawsze od tych, co się w tym poprawił.



W niefortunściu jest nadzieia dobra, i rokoszy,
W spokojności należy myśleć o przykości;
Myśliwiec dobry, wtedy zwierzynę patroszy;
Kiedy nie puszczają pory, nie gniją w miękkości,
Ci tylko dobrze czują, siebie przeświadczaia;
W tym zdaniu, co i nasze myta wypłacaia.

Bądźmy



Bądźmy iednak spokoyni, gdy PAN nasz wesóły,
Przy nim żyć będziem mile pośród naszych błędów
Chociaż potym przeświadcą zbutwiałe popioły,
I chwaśty zapuszczone wśród szczyfzconych grzędów,
Ze niesforność umyśłow zbawiła nas żniwa,
Których, z dobrych sąsiadow każdy się spodziewa.
KONIEC.



Nazwiska Galer; i Osoby płynące do Cher- sonu z Najjaśniejszą JMP. Rosyjską.

Dniepr	JMPER. JMC. KATARZYNA II.
Bog.	Xże Potemkin, Graffowa Branicka i Skowroniska
Snow	Graff Anhalt Gr. Bezborodko Gen. Major Le- wafzow, Koniufzy Rebinder, i Jch Dworfcy.
Seim	Posłowie, Ministrowie, X. de Ligne Cudzoziemcy
Iput	Ober Koniufzy, Ober Kamer, Graffowie Szu- waloi z Synem, Tayny Sekretarz, Czortkow i Nelidynki.
Soz	Marzatek Nadworny, Tayny Sekretarz Stuka- łow, Doktor Rogerson, Cywilny Sekretarz Chrapowiki &c.
Oiel	Graf Czerniszow z Corką
Ofter	Szambelanowie, Kamespinkry, i Gwardyi Ka- pitani.
Trubez	Koch, Kelchen Sekretarze Kancellaryi Cudzo- ziemskiej.
Leybet	Kamer Paziowie i inni
Samara	Kuchnia i Prowiant
Kubań	Statki do powinności
Tawel	Sala stołowa
Don	Statki staienne
Joha	Na Szpital Dworny
Defna	Na wody
Tiasnin	
Stunka	
Sathucza	
Alina	

Te Statki byli przeprowadzone przez Porohi.

PROMENADA

w KORSUNIU

Po Wyspach na Rzece Rosi uśłanych, i po przy-
ległym do mieysca tego położeniu

w Dobrach

Jaśnie O. Xcia Jmci STANISŁAWA

PONIATOWSKIEGO

Podskarbiego Wielkiego W. Xtwa Litt.

OBRAZ NATURY

GDzieś Dafno! moja Dafno! płci swoiey ozdobo!
Idź zemno na przechadzkę, tu chodziłbym z tobo,
Takie tylko zabawy cnotę twoię cieszą,
Tu podroż nieustanne odbywaćby pieszą. --

Ach!



Achl wieleż to kochankow pod Cyprem się wożą,
Na wielu tam niedbalców pociskami grożą,
Wiele tam już w miłosnych pętach pogineło:
Wtedy, gdy tu nieszczęście wszystkich ominęło.
Tutay to, tutay żyją prawdziwe rokosze,
Tutay ten cypr gdzie ja swoy spoczynek przenoszę.
Zchodźcie się i wy, ktorzy nic o świat niedbacie:
I wy co w Helikonie swe życie spędzacie,
I wy z Świątyni knidos miłości Kapłani:
Zbliźcie się tu ofiary czynić swojej Pani:
Tutay przed Jey Ołtarzem palcie swe kadzidla:
Tu gracie zbieraycie się pod Himenow skrzydła.
Owoż na moy kochany mostek teraz wpadam,
Na nim zmiłym strumyczkiem, trochę sy pogadam,
Bo mi swoim szemraniem, słowa w usta tłoczy,
Przeciągając w bok drogi zamierzoney, oczy.

Nei-



Niemozna się nafycić tu iego widokiem,
Patrząc iak tu perlami miesza swoim skokiem,
Pomiędzy ktore rybki snuiąc się srebrzyste,
Polykaią iagudki iego przezroczyście.--

Tu szczegulne przechodnim, czyni swe zanęty,
W tym mieyscu, gdzie zalany jest gruzem wydęty,
Tutay swoje formuie bełty i łamańce:
Wyrabiając po skałach stopionych swe tańce:
Gdzie i młynek nurzając raz naraz opony,
Chwyta słońcem upstrzony, krzyształ pokruszony.

Już pomiiam Pałacu skrzydło w doł spuszczone,
Gdzie inaczey naturę widzieć wypieszczoną
Trzy warstwy z upstrzonego, ułłane kamyczka,
Dwie mi czynią przechodnie, w nadbrzegi strumyczka,
Ktore kryjąc kwilących ptasząt różnych chatki,
Ubrane widzieć zawsze w rozmaite kwiatki.--

A mię-



A między niezliczonym rozszyty kamieniem
Bawi nowym swojego miejsca położeniem.

Tu widzieć iak swawolnym rozigrany wirkiem,
Pędzi rybkę malenkim potrącając zwirkiem.
Nad którym skała robiąc zwieszona zacisze,
Raz naraz girlandami ślicznemi kołysze:
Tak wstrumyczku dwojąc się Gmach spłtrzony wiszarem
Bawi oczy i straszy zchilonym ciężarem.--
Częściuchno przywabione ptaśzeta do niego
Piłą wodę z kamyka czysto splukanego
Niepłofzcząc się bałwanem, gdy się w kadziach tłucze,
Ktorem z ostatnich profzkow wanny swoje płucze.

Poydę teraz po ślicznie umofzczoney kłałce
Pochodzić sy, iak zowią, po dzikiey przechalzce,
W tym tu niby ustroniu, w tey miley dzikości,
Ukryć się czafem można od zgiełku, przykrości;

I tu



I tu wszystko porządkiem przedwiecznym sadzone,
Tu widzieć wśródku skały drzewka wypłodzone.
Z pomiędzy których chruścik wyskakuiąc niby
Zdaie się że rozrywa zhartowane skiby. --
Gdyby tutaj mielniczych kto chłopcow wyćwiczył:
Z całej duszy tegobym rospuśnikom życzył:
Oni tutaj do wierzby i łoży się nęco
Z których swoje piszczalki ustawicznie kręco;
A w odmiecie gdzie strumyk przebieg sy prędko,
Smyczą rybki złudzone muszkami na wędki.--
Ale... niewiem.... ieżeli tu siebie niezdradzę,
Chciałbym przebiecz strumyczek zdwoiony na wadze
Tu przemocą ramienia młynarskiego wsparty,
Tam prosto na łotoki ma swoy bieg otwarty;
Za ślussem rozruconych skał, widok ukrywam,
Gdy swę podróż przez trzecią już rzeczkę przebywam:
Insze



Insze tam będą wcale różnych skał obrazy;
Inszey widzieć się dadzą natury wyrazy;
Muszła z wirem, i z piaskiem pstrzy skaliste skibki
Na których kolorowy leży mech i grzybki:
A za niemi strumyczek służy się przeprowia,
Kręcąc kołem, ustawną pracą się zabawia...

Przecież to jest rozrywka patrzeć na te młynki,
Jak oni bulki swoje pakują do skrzynki.
Jak on perły tasuje w podstawione iaszczce:
Gdy na koło zapada przez rozwartą paszczę,
Jak tam się na nymniejszy swe łamią sustawy,
Kiedy gdzie mu zawadę czynią do przeprawy.--

Już teraz poydę brzegiem pod zamkową gurę
Gdzie wśród zimy najsilniejszy moc dzwiga naturę
Tam gdzie rozum czasowej potrzebie dogadza,
Gdzie własność roślin rzadkich ozdobą przesadza:



I to bardzo w przechadzce moiej wiele znaczy;
Bawić się tym, co oko nie wszędzie zobaczy.
Bawić się w tych rozkosznych czterech częściach świata
Gdzie odzież wypieszczona, w wonie się uplata.--
Gdyby tu była Dafna, z którą się rad pieścze,
Bawiłbym się tu pewnie przy niej dłużej ięscze;
Tutayby utrudzona chodem spoczywała,
Wśród tych ozdób, ięsczeby sławiczka słuchała.
Umiałaby rozkoszy mieysca tego użyć:
Ubawić się, i swoiej urodzie usługić. -
Teto mieysce od wieków, było nie użytkiem,
Gdy teraz tu ozdoby wydaia się zbytkiem.
Stosow na myśl do rzeczy, piękności przydaie;
Tu iednak więcey siebie natura wydaie.--

Poyść mi w ogrod przypada, ktorego iest strona
Ku nowemu Pałacu Twarzą obrocona.

D

Tam



Tam wietrzyk po płaszczyźnie przebiegając nity,
Sianym pyłkiem ukurza, przecierane skiby,
Niewiem, czyli tam ładniey gdzie pomona chodzi:
Gdzie bayką pisne pióro, złote jabłka rodzi,
Gdzie Jdańska gromada od przedwiekow życie,
Gdzie Ambrożyjską Rodycz nieprzeftając piie:
Co się też to w tych głowach, choć rozumnych roi,
Czyliż to od natury odchodzić przytôi.
Na co bym się tym trudził, co mi każdy przeczy
Czyż nie lepiej myśl czytę stosować do rzeczy.
Ale to nic, i Autor pisząc, tym się cieszy:
I drugiego co czyta, swym kłamstwem uśmieszy.

Trzeba mi ięszcze zayrzeć do tey bliskiey skrzynki
Gdzie Ogrodnik hoduje figi i rodzynki,
Gdzie skwar słońca Murzyńskie pokrzepia dachtyle
Gdzie wśród zimy lataią muszki i motyle

Ztamtąd




Ztamtąd poydę na gurę, która w swej figurze
Iak Xiężyc z swoich rogów dziwi się naturze.
Będę sobie z altany zważał, gdzieś też chodził,
Zebym całkiem dzisiejszey przechadce dogodził
Ale, poki gorąco nie tak mi dokucza,
Niech się ciało zabawką do pracy przyucza;
Zawczasie do spoczynku tutaj się uniołem,
Można ieszcze przez łachę powozić się wiołem:
Już ta przystań, do ktorey lgnęło błoto lipkie,
Okrył mostek trzymając uwiązane krypkie.

Gdy siadam sy na mieysce każdego sternika,
Wszystko w iednym zawrocie czuła mego znika,
I ieszcze moc strumienia, z swoiey drogi łamie,
Chcąc przemodz do tey pracy niezwyczajne ramie,
Ia iednak po mych trudach, tam się znaleźć muszę
Gdzie nadgroda natury, pot z czoła ofuszę.

Da

Tu



Tu za p.śnem gór ciągłych, natury zwiérciadło
Roziązione znowu się wiednę bryłę składio,
Tu kwatery z blichami, tu z potaziow grzędy:
Ktore co noc plondruią zaiączkowie wszędy.
A pod skalą kryniczka, pono Owidowa; *
W koło ktorey altana zimną wodę chowa,
Kolo niey rogacz z farną często się przechodzi
Gdy siebie podczas skwaru słonecznego chłodzi,
Kiedy jednak spostrzeże pła od ogrodnika,
Iak strzała po tych skalach przebiegaiąc, znika,
Toż to oni są biedne, wtenczas nieboraczki,
Kiedy ścigają głosów w zwierzyńcu sobaczki;
Wten czas wszędzie ich pełno, po gurze, po ługu,
Po iaskiniach, po iarach, po łące, po smugu:

Agdzie

* Tak nazywa się



A gdzie tylko obłoży, gdzie się zwroci kędy,
Śladem za nim sobaki doganiaią wszędy;
Ale, gdzie mię dojeżdżać z psami swemi wodzi,
Siądę tutaj pod wędko, bo wieczor nadchodzi,
Już się słońce ku dołu nieco nachyliło,
I swym skwarem zwarzone ziołka pokrzepiło.--

Szkoda tu iednak kączyć zaczętey przechadzki,
W tenczas kiedy odkrywa, wieczernowe czaki,
Trzebaby mi za widna, przedrzeć się przez chaszczę,
Za którymi też może i nimphę pogłaszcze.--

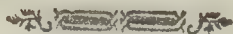
Tu między iaskiniami, w opaskie gór rzeczki:
Chodzą po gurach wszędy iagnięta i wierzki.
A na łące z maionej z chłopcami dziewczętą,
Przepędzają wieczory, i wszystkie swe święta,
Gdzie i Rzeka błękitna wstęga drogic pizze,
Rozruszona zefirem, obłokiem kołysze.

Tutaj



Tutay iuż potamidy * po rzece się pławią,
Drugie się z chłopczykami wyścigami bawią.
Ktorę himen swawolny i godzi, i kłuci,
Kiedy pocisk z faydaczka między młodzież rzuci,
Niema tutay zwyczajū, młodości pilnować,
Umieią bez Argusa oczów, cnotę chować,
Tak ich rośli Oycowie, tak żyli ich Matki:
Tak i te porastaią z alabastru dziatki:
Ktorem odzież leciuchną iak wietrzyk rozchwieie
Niewiedzieć gdzie się umysł zbłąkany podzieie,
Tu deszcz złoty ** co w wieży z miedzi dach przedławia
Pośród wszelkicy woiności cnoty niepozabwia;
I ten staruch przytomny zawsze z swej pasieki
Nagłada, gdy swe czwnią do serca wycieczki:
Przypomina iak kiedyś, był w niego odzwiernym
Nim ieszcze swym kosturem podpierał się wiernym.
Tak

* Nymphy rzeczne ** Jowisz zmieniający się w deszcz złoty, Dana-
oy zamknięte w wieży....



Tak to wszystko omiiz, po szczeblach wiek drze się,
Niedoleżność wszystkiemu teraz dziwnie się. --
Czas przerabiać powaby w wiakowe strażydła,
Ktore zakłęste oczy noszą suche wydła,
Wtedy wrzeszcząc w zakęcie nieznany językiem;
Prześladują ich młodość, ochrzypiałym krzykiem.
Pośród iednak miękkości tylko spocząć można,
Gdzie indziej poną szukać pociechy, rzecz prożna,
Czyli przeciw skłonności dąsać się należy,
Do ktorych utworzone serce wzawod bieży,
Jowisz berło odrzuca, tronu się wyrzeka:
Wtedy go Jo * kochana z pieśczętami czeka;
Niewinne pierwiastkowe serc czystych ofiary
Słodzą życie, i pracom uymują ciężary...
Jeżeli Owidyusza aż tutaj wygnali.
Zapewne mu te mieysce umyślnie nadali

W tedy

* Jo, albo Jazyda... Mitologie



W tedy on swe piosneczki układał i pisał
Kiedy się z dryiadkami kompał i kołysał.
Poydę daley, niechay tu swawolą dziewczeczki,
Tym czasem prześpiwam se pastusze piosneczki. ~

SKOTOPASKA

CZasy mi wszystkie, i dni małeńkie,
Gdy chłopiec ze mną się pieści,
Wyrywa serce, biorąc za rękę,
W głowie to mę się niezmieści.
Skoro się słońce na doł pochyli,
Wypada z rąk mi robota,
Boiażni choć umysł do pracy sili,
Przemaga iednak pieśzczota. ~
Niewiem żebym się kiedy ubrała,
Bo zawsze nato narzeka:
Tyś mi swe serce czyste oddał,
Na niego tylko Jaś czeka. ~



Jeżeli jestem tobie kochany,

Ustroy się do mnie we kwiatki,

Czyli to w róże, czy w tulipany,

Czyli w goździki, w bławatki.

Ja z tobą zbierać wieczorem będę,

Po łące niemi odzianej.

Potem nad rzeczki brzegiem uśędę,

Szukać tam ciebie ubranej,

Tam będziem iakie gry wymyślali,

Przy naszym własnym śpiewaczkę,

Zebyśmy czasu nieżałowali

Gdy on się cieszy na krzaczku...

Kiedy dojrzała wiosna nastanie

Ziawią się słodkie trzuskawki,

Naypierwszy dla mnie czyni staranie,

Zgałązką zrywa wśród trawki.

Gdzie



Gdzie zaś upatrzy ziemię ułsanę,

Bezemnie tam ich nierusza;

Tam już prowadzi swoją kochaną.

I iść na pewne przymusza.--

Każdego ranku gdy mam iść z bydłem

Gdy ie wyganiam na paszę,

Leci iak gdyby wspierał się skrzydłem

Całując mowi, to nasze.

Kiedym się iemu raz osrożyła,

Zebym dociekła miłości;

Samam się bardziey tym zatrwożyła,

Gdy padł na trawę od mdłości.

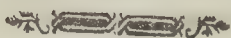
Nacóżś serce mowi wyrwała!

Na coż go drażnisz, ażali

Ieszczęś mię mało do tąd poznać

Ktoż ciebie za to pochwali. -

Gdym



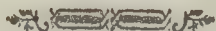
Gdym go zaczęła wtedy żałować,
Gdy to zobaczył na twarzy,
Za mój występki zaczął całować,
Mówiąc i to się przydarzy;
Nieprzykrzę sobie czasowej wady,
Gdy mi kochanie nadgradza,
Trafią te się ludziom przykłady,
Ale pieśczęta ośładza.

SKOTOPASKA 2.

Zaledwie słońce zabłyśnie rankiem,
Ledwie pokrzepia powieczki,
Zawsze zdybać się muszę z kochankiem.

Idąc po wodę do rzeczki
Tam na swę Dafnę czeka ze słońcem
Dzień dobry dać z jutrzrenką,
Drugim jest prawie po zorzy gońcem

Z rankiem zagląda w okienko
Dafna



Dafna mu we śnie, Dafna na łąwie,
Dafna swe także kochanie:
Czyli przy grzędzie, czy na morawie,
Zawsze go widzi w tym stanie.
Gdym się raz w Święta w stęgi ubrała
Idąc pomiędzy dziewczęta,
Iakby na obcę każda patrzała,
Poślepniem była przyięta:
Ta to mówili, chłopca nam/ludzi,
Z naszego cechu odrywa,
Zawsze się z nami bez Dafny nudzi,
I piosnek swoich nie grywa.
Kiedy na łące w pogonie grali,
Iam się z kolei chroniła,
Nigdyśmy swego niedokazali,
Bom się już nie tak broniła:

Z in-



Z innemi gdym raz poszła na grzybki

I o tym ktoś mu powiedział,

Przyniośł mi, mówiąc, wyrzuć gdzie brzydkie

Zeby w twym koszu nieśiedziało. -

Gdy się już każda z swemi chwaliła,

Mnożyli swoje zazdrości,

Od tey rospuśty iam się chroniła,

Nacóżby czynić przykrości?

Ale gdy już się chcieli natrzęsać

Koszyczek w krzaczku schowany,

Nie dał dziewczętom więcej się dąsać,

Pogodził chłopiec kochany

W tym wypadł z nagle zawsze swawolny,

Popłóczył wszystkie złośnice,

Ieden moy umysł był tylko zdolny,

Patrzeć mu śmiało w zrenice. -

Kiedy



Kiedy na rybki z wędkami chodził
Iam się o siłach trzymała
Każdy mu wtedy w łowach przeszkodził
A iam mu muszki łapała.
Kiedy był małym, i ia niewielką,
Kiedym pasała swe gąski,
Słuchał mię zawsze z pilnością wszelką,
Z trawek uplatał podwiązki
Kiedy wyrastał i był zganiony,
I iam się lepiej poznała;
Już mię pilnował na wszystkie strony
Kiedym go wzajem ścisłała.--
Przecież już teraz nie nie gadają
Ale mi tylko zazdroścżą:
Kochankiem Dafny drznią, wołają
Utratą serca się troszczą.--

Dalsza

DALSZA PROMENADA
Wieś Buczki
Sielanka

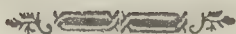
TU od Łąki oddziela mielnicze osadę
Strumyczek zchodzący się minowśzy kaskadę
Odkopanym od rzeki korytem się szyje,
Ktorego brzegi szuwar ubarwiony kryje,
Czołgając się po piasku, wędruje w ług grząski,
Gdzie lis często oprawia połowione gąski:
Gdzie w olszynie ukryty wilczek równie sprawny;
Upatruię czym Pasterch utrządy zabawny;
Jść mi teraz przypada na wzgórek skalisty,
Gdzie około snuje się wietrzyk z wody czysty:
Gdzie umysł nieprześcannie podroże odbywa,
Kiedy oczy znienacka z przed siebie odrywa.
Na zachodzie tu słońce i wschodzie Xiężycą
Jnaczy po skruszonym krzyżtałom przyświeca,
Jnaczy tu natura Mieszkańców zabawia,
Gdzie serce swe wędrowki zbłąkane odprawia:

Od



Od wiekow przy rozkofzy wolnie wychowani
Wy tutaj z Przodkow swoich wypielegnowani:
Mała wasza ofada, ieden czyn Gromadki,
Zyc Wam daie spokoynie w środ miłej Czeladki,
Co zobaczysz to twoie, a to młynki marnem
Wytrzęśniętym z pod kofza stępy żywią ziarnem.
Czas ci wszystko pomnaża, wzrost bierze chudoba,
Nayprawdziwsza okrzętney chateczki ozdoba.
Kogut czasy wylicza, Kalendarze piśze,
I dzieli regularnie dni śłodkich zacisze.
Dla nich w koło białe bluszczy kryje kryniczki
Przy ktorych ścielą przystęp frokate krzemyczki
Tak on w szyszak ubrany iak drab wszędzie chodzi,
W żółtawych przy ostrogach butach bando wodzi,
Nie lęka się nikogo, nie cierpi rywala,
Samym tylko kochankom żyć z sobą pozwala

Tym



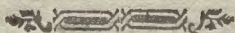
Tym się cieszą gospodarze, wyżarnem młynicznym
Nigdy w życiu swym więcej nie myśląc o niczym:
Pracą tylko strumyczek który brzegiem tamy
Toczy się na łotoki, po między swe bramy;
Gdzie z rękawa na koła sypiąc piśre Korale
Do iedney was stośnie tylko myśli wcale.
Sąsiedzi iednak wazę i tym się nie trudzą,
Przy fontannach przedwiecznych krew w swych żyłach stą-
Natury przemoc tutaj czyni mu zawadę (dzą.
Przełamując całego raz na raz w skałkadę
Gdzie niby pod wzgardzone, strącone potoki
Podstawione trzy młynki, chwytają ich skoki:
Czwarty stojąc na zadzie, na otrząśnięcie czeka,
Od ktorego zdaie się, że strumyk ucieka.
Huk i szemry bałwanów spadających z gury
Przyśłady dzynią zdala ukrytey natury,
Biją



Biją bryłą nadętą, w skałę z gury plaga,
Marmury opienionę odziera do naga
A za tą kataraktą dzieci i wyrostki
Mierzą głębie do pasa, od kolan i kostki.

W takich miejscach Febowe dziewice i siostry
Przepędzają swe życie, trawiają wiek swój ostry.
Po miedzy rozigrane śnieżyste bałwany
W pieszczotach rzeczki pasą, umyśł obłąkany.
Tak i oni w potartym krzyżstale na trzaski
Łowią rybki wędrownie pomiędzy swe maski,
Za ktoremi z fiatkami zabiegając drogie
Pędzą je za igraszkami swe wścierzo frogie
I pośród takiej pracy, szumu i łoskotu
Ochłodzone w swych źródłach dobywają potu.

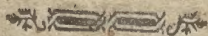
Tutaj znowa gdzie młynek na kopance stoi
Ogromnych wierzbów obraz w swym ponizku dwoi
Który



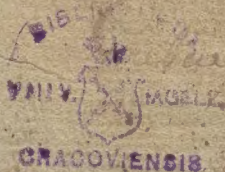
Który niżej wpadając w bezdenne koryto,
Wywija się przez łąkę kwiatkami oszyto
Tam już z Miasta na dzikie kaczki i bekasy
Ustawicznie włączają się myśliwe gigasy,
Gdzie między izeziorkami karłowate krzaczki,
Mnożą drozdy, derkacze, widać gniazda szpaczki.
Tam i Pan gil z słowikiem o pierwsze się kłoci
Ten o talent, a drugi urodą się snuci:
Każdy jednak własności swych tylko jest Pankiem,
Ten serca, a ten duszy zowiąc się kochankiem.

Już też wieczor nastaie, Miesiąc się unosi,
Im głębszym swym deszczem ziemia wszystkie rosi:
Już i słońce zachodnia nieco z dołu pstry się,
I trzoda już powraca z pola przy Paryfie.
Każda swojej gospośi daninę przynosi,
I o tym poprzedniczą odezwą iey głosi.

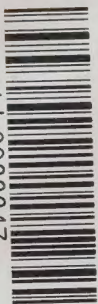
Już



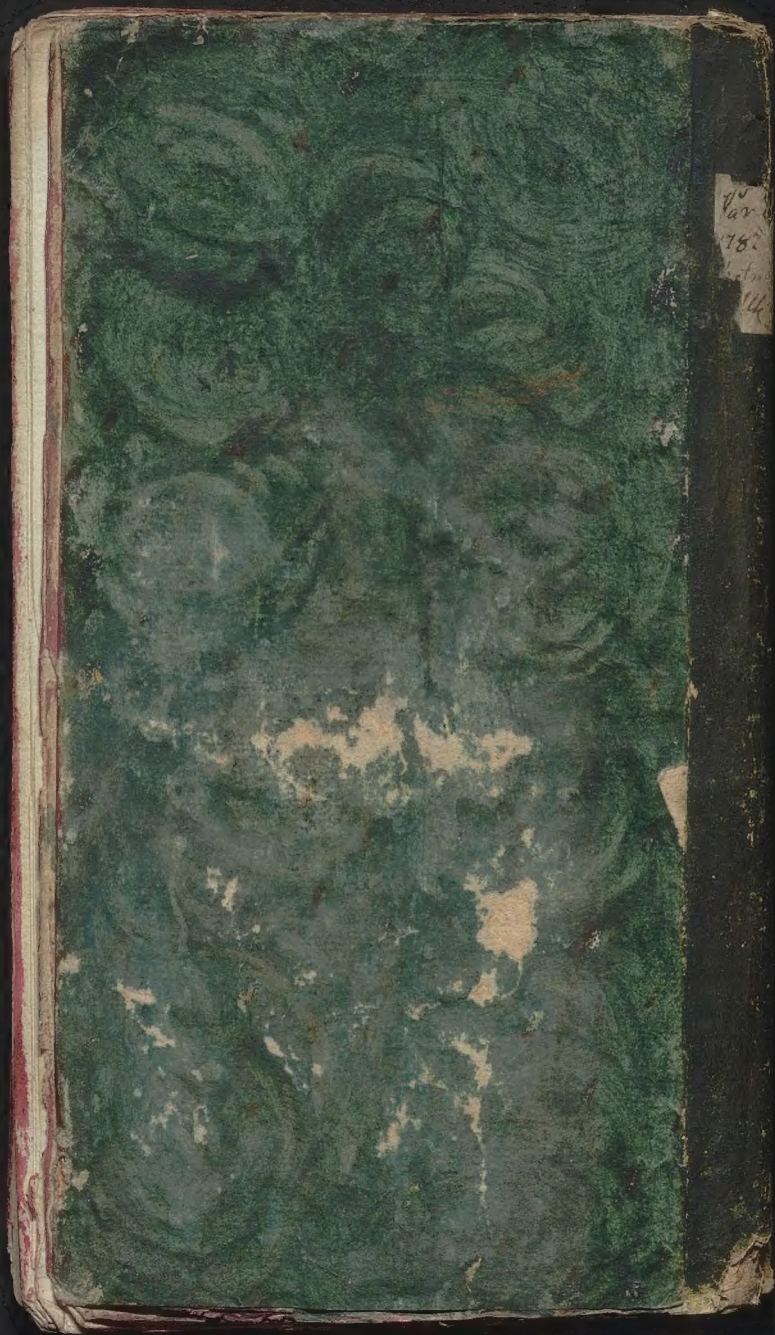
Już i moje dziewczęta przestają swawoli,
Porzucają kompiele, ale poniewoli.
Co dzień w nim się pluśkaia, co dzień są iak obce,
Idą przecież do trzody zabierać swe skopce.
Już i Sternik Cypryiski składa teraz wiośta
I cała iego czeladź w gro tę się przeniośta;
Za niem i ja iść muszę, zmrok mi wżysztko-kaczy
Niech tu strumyk oblany frebrem sam się łączy.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0022247



v. 1
178.
14